Okinawa

Sarius

Antihype
Sarius
42-210, Częstochowa, prrrah

Okej, wjeżdżam jakbym stracił wszystko, wrócił jako inna ksywa
I tak dostałbym te beaty, to są wpływy, a nie PR
Godziny, a nie chwila, słów nie kmini głupia biatch
Ale, kurwa, to dzięki nim w innych budzi się ta siła
Przez to pozostałem żywym, za to mógłbym więc zabijać
Jak to teraz wycenimy, panie, kurwa, statystyka?
Nigdy nie wierzyli w typa, nigdy nie wygrałem misia
Wszystko przypomnimy, dziś niech jury wisi tam, gdzie mesjasz

Stałeś tutaj już od wczoraj, ale wybacz
To moja godzina, teraz to moja godzina, hej
To, co chowasz wraca jak efekt domina
Już tego nie zatrzymasz, tego nie da się zatrzymać, hej

Już bym wolał, żeby brali na kredki, a nie świrowali najbliższych
Tylu było już tutaj obecnych, się nażarli, nie użyli serwetki
Mieli szansę, nie użyli ambicji, trzeba dyskrecji, trzeba tu ciszy
Nigdy już nie dorównam najlepszym, bo nie mogę być od siebie szybszy
Ten hajs jest dla nich jak blizny, w tym hajsie widzą mój pysk i
Już zawsze będę tu z nimi, Benjamin to część Twojej ksywki?
Więc nie mówię "cześć" do dziwki, masz dla mnie cash, to wyjmij
Schowaj ten jęzor, bitch please, nie wyśnisz, by mną być Ty
Pytają, czemu błyszczę, a przecież w mrocznej głębi
Jest kamień najcenniejszy, jak się nie boisz - sięgnij
Na moich oczach przegrywali wszystko tu przyjezdni
A potem oddawała mi z dwusetki

Zrobiłem pięciokrotność Twojej pensji
Aż się zwolniłem po miesiącu, dzięki
I będę dalej kręcił na te ściany, i siódemki
Albo nabój, który tu z każdego uczyni legendy

Stałeś tutaj już od wczoraj, ale wybacz
To moja godzina, teraz to moja godzina, hej
To, co chowasz wraca jak efekt domina
Już tego nie zatrzymasz, tego nie da się zatrzymać, hej
Stałeś tutaj już od wczoraj, ale wybacz
To moja godzina, teraz to moja godzina, hej
To co chowasz wraca jak efekt domina
Już tego nie zatrzymasz, tego nie da się zatrzymać, hej

Głód budzi ruch, ból studzi chłód tu
Widzą we mnie butik snów, chcieli kupić mój bunt
Uszyć mi strój z miodu i piór
Potem doprawić dziób, żebym latał jak tłum
Za dwa kafle i pół, standard, to sobie włóż
Awangarda, złota szabla, a Wam styka już do masła nóż
Nie ma nas tam, latam po lasach
Spłynął jak nafta czas, sam teraz się podpalam
Litość z mojej twarzy już wyparowała
Uśmiech stopił się na twarzach, moja chwila i dekada
Części życia, które składam, bo ma grać i wyglądać jak ja
Kurwa mać, mój rozgardiasz, nie wgrasz na Instagram

Wielu mnie zna, tak niewielu mnie rozumie, karma
Muszę się sprawdzić w pełni, nieważny księżyc, jazda
Przedłużmy czas, zaróbmy hajs do [?]
Pójdziemy patrzeć na to z gwiazd bram

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!